

MAGAZYN OBUWIA
Stanisława Młyńczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

POD KIERUNKIEM
SIOSTR MISJONAREK ŚW. RODZINY

przy Kościele św. Rocha w Białymstoku

rozpoczął się

KURS SZYCIA, KROJU I HAFTU

Oplata wynosi 5 zł. miesięcznie. Dla pań bied-
niejszych ustępstwa. Przyjmuje się z prowicji do
===== internatu. =====

Po skończonym kursie wydaje się świadectwa.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze
„ZJEDNOCZENIE”
w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4
z odpow. udziałami.

ŁUCJA BAŁZUKIEWICZÓWNA
Artystka-Malarka

Wykonuje obrazy kościelne na obstalunek i odna-
wia stare, oraz posiada duży wybór obrazów
===== na miejscu. =====

WILNO

ZAMKOWA 3-5.

Rok IX. Styczeń-Luty 1936 r. Nr. 1-2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Noworoczne życzenia
2. Modlitwa na dzień Trzech Króli.
3. Od Wydawnictwa.
4. Zbłąkana owieczka.
5. Rozważania.
6. Cześć zasłudze.
7. Miągawki białostockie.
8. Z galerji Białostockiej.
9. Miła niespodzianka.
10. Kto sieje niezgodę?
11. Zgon kapłana.
12. Opiekun trędowatych w Abisynji.
13. Dole i niedole Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika.
14. Kronika.
15. Wiadomości ze świata katolickiego.
16. Rzeczy ciekawe.
17. Co słyhać w Rosji Sowieckiej?
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kótek róż. na miesiąc styczeń i luty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BIAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polkie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul Legionowa 1. Telefon 63— Obst Nr. 1181.

WYTWÓRNA MEBLI GIĘTYCH

t. zw. „Wiedeńskich”

N. CICHUTA

BIAŁYSTOK, ul. Św. Rocha Nr. 3.

Przyjmuje obstalunki i sprzedaje gotowe po cenach bardzo przystępnych.

**ZAKŁAD BLACHARSKI
LEONARDA GRYGOTOWICZA**

mieszczący się

przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 47
poszukuje do pracy zdolnych czeladników blacharskich tylko chrześcijan.

**CHEMICZNA PRALNIA
MARJI ROGIŃSKIEJ**

wykonywa pierwszorzędnie i niedrogo

BIAŁYSTOK

ulica Sienkiewicza Nr. 37

i M. Piłsudskiego 48 (filja)

Rok IX. Styczeń-Luty 1936 r. Nr. 1-2.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

WESOŁYCH ŚWIĄT

I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Życzy od serca Ich Excelencjom ks. Metropolicie Wileńskiemu i ks. Biskupowi Pomocniczemu oraz całemu Duchowieństwu Archidiecezji, JW. Panu Wojewodzie, Vice-wojewodzie i wszystkim P.P. Urzędnikom województwa Białostockiego, ofiarnym kolejarzom, czytelnikom i sympatykom „Jutrzenki Białostockiej”.

REDAKCJA.

Hipolit Lisowski.

Noworoczne życzenia.

Niech w Nowym Roku nowe szczęście
Wnijdzie do waszych dusz,
Spokoju tęcza zajaśnieje,
Miast ciągłych burz.

Niech nie zabraknie pracy, chleba,
Troska nie marszczy lic. —
Lecz bez pomocy, człecz, Bożej
Z wszystkiego — nic!

Tysiące życzeń, — Roczek nowy
U życia stoi bram, —
„Jutrzenka”, drodzy czytelnicy
Zasyła Wam.

Pragnienie nasze najgorętsze,
Co w piersiach dzisiaj drga:
Corychlej Boży Dom wykończyć,
Choć kryzys trwa...

Oto nasz apel noworoczny:
Kto ile będzie mógł
W kościół cegiełek niech wmuruje. —
...Zapłać Wam Bóg!

Białystok, grudzień 1935 r.

Modlitwa na dzień Trzech Króli.

Śladem trzech Magów z dalekiej krainy, idę ku Tobie, o Dzieciatko Boże. Śladem trzech Mędrców, których gwiazda wiodła, dozwól mi pokłon złożyć Tobie, Jezu, Pielgrzyma Twego pobłogosław, Panie. Niech mi Twa gwiazda jak nad nimi płonie, niech mi troistym blaskiem swym migocze. Niech dźwignie Wiara, niech mnie wiedzie Miłość i niechaj krzepi mnie Nadzieja w Tobie.

Nie niosę Tobie drogocennych darów, nie niosę Tobie złota ni kadzidła, ani Ci miry nie składam w ofierze, ale Ci niosę korne serce moje, które przyciągać racz do Twoich stóp. Ale Ci niosę hołd, boś moim Panem, i płomień serca boś jest moim Bogiem, i gorycz jego, boś mi stał się Bratem.

Za gwiazdą Łaski, która mnie przywiodła do stóp Twych, Chryste, dzięki składam Tobie. Spraw, by nie było żadnych oczu ślepych na tę Twa gwiazdę, co błysła na wschodzie. Wołaj, niech idą zbliżka i zdaleka, niech idą rzesze tłumną karawaną i niech rzucają pod Twe Boże stopy złote korony i sakwy żebracze, niechaj Ci niosą skarby czy łachmany przed miłosierne ciche Twoje oczy. Niech dłoni bratnich łańcuchem oplotą Twoją kolebkę i dziś przed Herodem niech ją otoczą piersi własnych szansem.

A gdzie „przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię” jasna Twoja gwiazda, ku tej kolebce zewsząd głos niech bije: Bądź pochwalony, Panie Jezu Chryste!

Od Wydawnictwa.

Nie zważając na piętrzące się trudności na szalejący kryzys, rozpoczynamy dziewiąty rok wydawnictwa naszej „Jutrzenki Białostockiej”. Na liczne pytania: jak możemy wydawać dość przecież kosztowny miesięcznik i to w tak ciężkich czasach? Odpowiadamy pytaniem: a czyż nie były cięższe czasy za okupacji niemieckiej lub bolszewickiej?

Jeżeli tak, to pocóż biadać niepotrzebnie. Zresztą czujemy, że „Jutrzenka” jest potrzebną na gruncie białostockim i, że jest chętnie czytana i to stanowi dla nas zapłatę istic królewską.

REDAKCJA

Zbłąkana owieczka.

Przy kościele Wniebowzięcia Matki Boskiej w Paryżu pracował przed laty pobożny kapłan, który bardzo pragnął nawracać zbłąkane owieczki. Dlatego pilnie wysiadywał w konfesjonale, a nawet wtedy, kiedy kościół był pusty, modlił się w ławce, obok swego konfesjonalu, ubrany w komżę, żeby każdy, ktoby chciał się wyspowiadać, widział, że ksiądz czeka na niego.

Jakże często gorliwy kapłan błagał Zbawiciela, ukrytego w tabernakulum: „Panie, przyślij do mnie zbłąkane owieczki, żebym je mógł nawrócić i przyprowadzić do Twojego Stolu”. Często jednak Pan Bóg zdawał się nie słyszeć jego prośb.

Pewnego dnia kapłan znów czekał daremnie. Wtem dwóch młodych oficerów weszło do kościoła, ale bynajmniej nie z pobożności; chcieli tylko zwiedzić kościół. Pewnie nawet nie pomyśleli o Zbawcy w tabernakulum, a tem mniej o spowiedzi. Zaledwie spostrzegli kapłana jeden z nich powiedział:

- Popatrz na tego księdza; na kogo on czeka?
- Może na ciebie—odrzekł z uśmiechem drugi.
- Wątpię!—mruknął pierwszy.—Ale... załóżmy się, że sobie z nim pogadam.
- Tego nie zrobisz!
- Ba, zrobię, coś więcej, wyspowiadam się.
- Co też ty gadasz?!
- O co zakład?
- O dobry obiad.
- Niech stracę, ale z szampanem.
- Dobrze, stoi.
- Teraz zaczekaj chwilkę.

Oficer zbliżył się do kapłana, ukłonił się grzecznie i coś mu szepnął do ucha. Ksiądz wstał natychmiast, wszedł do konfesjonalu, a oficer nkleknął przy kratce. Kiedy powstał i wrócił do swego towarzysza, ten zauważył natychmiast, że przypadkowy penitent jest jednak jakiś zmieszany.

Zaledwie wyszli z kościoła, zasypał go pytaniami, co mówił księdzu i co mu ksiądz odpowiedział. Ala nasz smutny bohater uśmiechał się tylko, obiecywał opowiedzieć wszystko później i pożegnał się czempredzej.

Po dwóch dniach ów oficer przyszedł znowu do kościoła, ale już sam i poważnie skupiony. Zastał kapłana na zwykłym jego miejscu i po raz wtóry poprosił go do konfesjonalu.

Tym razem jednak spowiedź oficera trwała długo, a kiedy wreszcie powstał, każdy mógł zauważyć jak skruszony, a zarazem radosny był wyraz twarzy młodzieńca.

Co się stało? Opowiadał to później sam.

Kapłan spostrzegł naturalnie zaraz, że oficerek stroi sobie żarty. Nie okazując jednak wzburzenia, powiedział serdecznie:

— Mój panie, pan sobie kpi ze mnie. Wprawdzie to nieładnie, ale się nie gniewam. Skoro jednak pan już klęczy przy konfesjonale, musi pan przyjąć małą pokutę, a jestem pewien, że jako oficer, a więc człowiek honorowy, pan ją odprawi. Nie żądam wiele, proszę tylko przez tydzień codziennie raz powiedzieć sobie;

Muszę umrzeć, ale śmieję się z tego!

Będę sądzony, ale żartuję z tego!

Mogę być na wieki potępiony, ale kpię sobie z tego!

— To wszystko. Dowidzenia, panie oficere, ale sądzę, że o to pan się nie pogniewa, iż na zakończenie dam panu błogosławieństwo i będę się modlił za pana.

Ten spokój, łagodność, a zarazem stanowczość kapłana wywarły wielkie wrażenie na lekkomyślnym oficere. Wyjął kilka słów przeproszenia i odszedł.

Tego jednak nie widział płochy oficerek, ani jego towarzysza, jak długo zacny kapłan klęczał przed Najśw. Sakramentem, modląc się gorąco za tę zbłąkaną owieczkę. I Pan Jezus wysłuchał tej prośby.

„Pokuta” poskutkowała. Już po dwóch dniach oficerek powrócił o tej samej godzinie do kościoła Wniebowzięcia Matki Boskiej, bo spodziewał się zastać tam znowu tego samego kapłana. I nie zawiodł się. Ale tym razem spowiadał się długo i szczerze. A kiedy skończył, opuściło konfessionał dwóch szczęśliwych: spowiednik i penitent. Obydwaj z głębi duszy dziękowali Zbawcy, penitent za odzyskany spokój sumienia, a spowiednik za nawrócenie zbłąkanej owieczki.

Z Ł O T E M Y S L I.

Kto nauczył się pracować, ten spełnił połowę zadania swego życia. Drugą połowę spełni, jeżeli wytknąwszy sobie cel, dążyć będzie nieustannie do jego osiągnięcia.

Dobrzański.

Wybieraj sobie wszystko po ziarnu, jako ptaszek wybiera mak między gorczycami, czyniąc sobie w głowie swej rozważny rozsądek i z obyczajów i z rozlicznych ludzkich przypadków i z nauk pocziwy.

Rey.

Rozważania.

Pod tym tytułem wyszła świeżo nieduża, lecz bardzo ciekawa książka uczonego prawnika, profesora uniwersytetu, dr. Stanisława Kasznicy (Stanisław Kasznica: Rozważania. Nakład Księgarni św. Wojciecha.)

Jest to zbiór drobnych szkiców, odtwarzających nastroje i przeżycia religijne autora. Wszystko to rzeczy znane, prawie codziennie, lecz tak pięknie, ciepło i głęboko ujęte, że je się czyta z przyjemnością i zmuszonym się jest nad tem wszystkim poważnie zastanowić.

Zamiast omawiać poszczególne rozdziały, lepiej przytoczyć tu parę urywków z tej pięknej i pożytecznej książki.

„Przed kilku dniami w czasie rekolekcji — zakonnik objaśniał nam jedną z prawd wiary. Dzisiaj w kościele parafialnym proboszcz wziął ją za przedmiot kazania niedzielnego. Tamten człowiek wielkiej kultury, głębokiej wiedzy, świetny mówca. Ten — szarak przeciętny i prostak. Nie widzieli się nigdy na oczy, z innych zupełnie środowisk wyszli, gdzieindziej się kształcili, — a jednak nauka ich w treści na włos się nie różniła. Odmiany tylko w stylu, pogłębieniu myśli, w sposobie traktowania przedmiotu... I wiem że przejechawszy na drugą ziemi półkulę, w głąb najnieodostępniejszej krainy, — gdziekolwiek spotkam kającego kapłana Kościoła Powszechnego — nie inną usłyszę naukę. choć głosić ją będą ludzie obcy sobie nawzajem językiem, obyczajem, rasą, tradycją, wszystkim — prócz Wiary. I wiem, że taksamo było przed wiekami i taksamo będzie po wiekach”.

„Msza południowa. Kościół przepełniony doborową publicznością. Komunia święta. Ministranci zaścielają obrus. Dwie panie, które dotychczas klęczały przy balustradzie, powstają cofają się, wtyle klękają. I nikt się nie zbliża do Stołu. Celebrans jednak tego nie widzi: zaczyna otwierać tabernakulum. Wtedy jeden z chłopców podchodzi ku niemu i szeptem objaśnia. Ksiądz powoli, jakby ociągając się, przemyka drzwiczki. A chłopiec powoli również odrzuca obrus. Cały kościół z uwagą śledzi ich ruchy — niema tę scenę. Z uwagą i jakby zakłopotaniem... W tem zebraniu — elity społecznej — Bóg został wzgardzony”.

„W najruchliwszym punkcie miasta, w wiosenne piękne popołudnie: tłumno więc i gwarno i strojnie. Nagle ucichło. Dźwięk dzwonka. Dźwięk słaby, krótki, co chwila — w równych odstępach — przerywany. Ludzie przyklękają; i ja przyklękam. Ksiądz idzie z Wiatykiem. Minał. Podno-

simy się. A tam nowa gromada pochyła się, przypada do ziemi. Zupełnie jak w lecie, kiedy wiatr polem leci, fale zboża pędząc przed sobą... I była w nas przez tę jedną krótką chwilę świadomość, wskroś przejmującą, że przeszli między nami. Ze to rzeczywistość".

Takie to subtelne minjaturki maluje autor i wysnuwa z nich głębokie myśli i nas — zmusza do myślenia.

Ks. Fr. Błotnicki.

Cześć zasłudze.

Cicho i bez wielkiego rozgłosu, jeno nabożeństwem w świątyni i Akademii, obchodziła pewna cześć naszego społeczeństwa 20-tolecie otwarcia pierwszego w Białymstoku gimnazjum, które od chwili upaństwowienia t. j. od r. 1919 nosi nazwę: Państwowe Gimnazjum im. kr. Zygm. Augusta.

Ponieważ wpływ tej uczelni wyczuwa się znakomicie w całokształcie życia intelektualnego naszego grodu, to też o twórcach tej uczelni i o historii powstania takowej milczeć niepodobna.

Sierpień 1915 r. jest dla Białegostoku pamiętny tem, iż potęga moskiewska została zastąpiona potęgą niemiecką. Dusze jednak piękne i patriotyczne potrafią i pod nowym jaźmem żyć i pracować dla ukochanej Ojczyzny.

Nie przeminęło bowiem i parę dni od wejścia Niemców, a już w prywatnym mieszkaniu „cioci” Apolonii Szredzińskiej odbywa się pierwsze poufne zebranie celem zakładania szkół i budzenia ducha polskiego. Zaś już we wrześniu, w większym lokalu, znanego patrioty p. Wincentego Hermanowskiego i w znacznie większym gronie odbyło się drugie zebranie.

W tym dobranem kółku widzimy pp. K. Kosińskiego, M. Motoszkę, ks. kan. Songajłłę, ks. d-ra Hałkę, M. Dederko, F. Filipowicza, Wł. Ostrowskiego, A. Rudzińskiego, „ciocię Apolonję”, M. Kościankę, M. Szwarównę i wielu innych. Tam też utworzono „Radę Opiekuńczą Szkół Polskich”, której prezydium stanowili: Dr. Aleksander Talhejm — prezes, Witold Kościa — vice-prezes, Gessner — sekretarz, Czesław Moskalewski — skarbnik. Ta też Rada Opiekuńcza, zwraca się z prośbą do ks. d-ra Stanisława Hałkę, by wziął na siebie trud organizacji szkoły średniej — realnej. Ks. dr. Hałko propozycję przyjmuje i z całym zapalem, łamie przeszkody by wielką sprawę poruszyć i zamienić w czyn.

Na czyn ten wszakże nie trzeba było długo czekać. Już w dniu 29 listopada 1915 r. zostało uroczystie otwarte

Polskie realne gimnazjum w Białymstoku, w gmachu b. rosyjskiej szkole Handlowej, dyrektorem której został ks. dr. Hałko.

W tym czasie Niemcy, prac moskali dalej na wschód i czując się pewni siebie, zaczęli wszelkie objawy patriotyzmu polskiego w Białostoczninie, brutalnie gnębić. Nieuniknął ich tyranii i ks. dr. Hałko. Za zbyt aktywną pracę w szkolnictwie w dniu 26 maja 1916 r. Niemcy aresztują ks. dyrektora Hałkę i wywożą do Niemiec. By nie dać zagiąć placówce polskiej, miejsce ks. Dyrektora zajmuje znany idealista p. Józef Zmitrowicz.

W październiku 1917 r. gimnazjum potrzeba było przenieść z dotychczasowej siedziby do dzisiejszego gimnazjum żeńskiego, ratując się w ten sposób przed szykanami i szpiegostwem na rzecz okupantów, pastora ewangelickiego Wildeggo, który był kierownikiem szkoły dla mniejszości narodowych w tym-że gmachu b. szkoły handlowej.

Spółceństwo nasze oceniając zasługi ks. dyrektora Hałki i Jego cierpienie na wygnaniu, obiera Go posłem wraz z p. Józefem Zmitrowiczem, do pierwszego Sejmu Polskiego.

Dzięki zabiegom ks. dr. Hałki i p. posła Zmitrowicza w dniu 12 listopada 1919 r. gimnazjum zostaje upaństwowione. W r. 1920 gimnazjum to zostaje przeniesione do gmachu niezwykle zniszczonego przez Niemców przy ulicy Warszawskiej, między innymi i dla tego, że z gmachem tym wiązała się tradycja dawnego gimnazjum polskiego z lat 1802—1832.

W nowej siedzibie energia ks. Dyrektora Hałki zdawałaby się wzrastać. Niebyło roku by czegoś nie przerobił lub niedobudował. Tak między innymi w 10-tą rocznicę istnienia gimnazjum buduje z kredytów państwowych i ofiar rodzicielskich wspaniałą Aulę, pracownię fizyczne i chemiczne, świetlicę uczniowską i izbę harcerską, oraz przeprowadza przytem centralne ogrzewanie do całego gmachu.

Jednocześnie ks. Dyrektor za punkt honoru swego uważa postawienie gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta pod względem pedagogicznym na poziomie możliwie najwyższym. I tego w zupełności dokonywa. Nie bez racji więc jeden z Jego uczniów pisze: życie szkolne u nas w chwili obecnej doszło do takiej doskonałości, o której nasi poprzednicy nie śmiali nawet marzyć.

Lecz nie dosyć tego, ks. Dyrektor, wraz ze swem nauczycielstwem potrafił w serduszka swych uczeni wlać tak niezwykle ogień zapалу patriotycznego, że gdy przyszła potrzeba, a bolszewik zagrażał Ojczyźnie, sto dwudziestu

młodzieńców pod przewodem ks. St. Marcinkowskiego, stało do walki z najeźdźcą. Ośmiu z nich po bohatersku oddało swe życie za Ojczyznę.

Oto krótki rys dziejów powstania gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta. Duchy zaś promienne, które przyczyniły się swym poświęceniem i pracą ofiarną do powstania tak wspaniałego rozwoju tej uczelni, dobrze zasłużyły się naszemu miastu, toteż pozostaną na długo we wdzięcznej pamięci potomnych.

A. A.

Migawki białostockie.

Na spracowaną, skrzepłą ziemię kojąco padają białe płatki.

„Śnieg pada, — śnieg prószy, — tak błogo na duszy”, — śpiewają, zda się, oczy przechodniów. Najwięcej jednak uciechy ma dziatwa: ciska śnieżkami, lepi bałwany. Rzecz całkiem naturalna i pochwały godna. Ale... nasza dzieciarnia (gimnazjalna młodzież włącznie!) lubi widocznie najlepiej się bawić na najruchliwszych ulicach w niedzielę po szkolnym nabożeństwie.

Fruwają w powietrzu mocno zbite śnieżne kule, człek — najzwyczajniejszy przechodzień — kureczy się w sobie, gna pośpiesznie, aby uchronić twarz przed atakiem rozbrykanej dziatwy; Zle się dziatki bawicie.

Koń jest bezsprzecznie najlepszym towarzyszem człowieka, jego pomocą pierwszorzędną. Za szczyptę owsa, siana conieco, koń człowiekowi stokrotnie odpłaca.

Oto maleńki obrazek (niestety, wcale nieodosobniony).

Po jednej z głównych ulic naszego grodu wychudzona szkapina ostatkiem sił ciągnie naładowaną do niemożliwości poprostu furę. Woźnica (żydzisko!) wrzeszczy, klnie, okłada konia batem i popędza jak może.

Zgrzytnęły naraz kopyta... Koń runął na jezdnię. Zakipiał ze złości, wściekł się chałaciarz i bił konia, bił aż do zmęczenia...

Sadystyczne, zwyrodniałe bydlę!

A publiczność zamiast żywiołowo zareagować, przyglądała się najspokojniej makabrycznemu widowisku.

Sowiety, Stalin, piątiletka, technika, udarnicy, rozmach, Dnieprostrój, Dieprogez, sowiecki film, sowiecki teatr, traktory, kołchozy sowchozy, metro, G.P.U. cuda, cacy, giewalt!

Jak jest w Sowietach naprawdę i jakimi kosztami została okupiona tak mocno rozreklamowana technika, na tem miejscu nie będę się rozwodził.

To jasne, że krew ludzka jest tam tańsza od najgorszego smaru.

Trzeba przyznać, że sowieckie filmy mają u nas powodzenie.

Frekwencja niebyłajaka: większość stanowi „beduińska” mniejszość plus sataliczny, cherlaczy snobek polski. Z każdej sceny tych filmów wyziera kunsztownie wyreżowana propaganda nowego ustroju i zohydowanie, ośmieszanie rzeczy starych najczęściej świętości.

Niżej taki sobie retrospektyw pamięciowy.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku jedno z miejscowych kin wyświetlało sowiecki film naukowy.

W pewnym momencie na ekranie ukazał się Stalin z wyciągniętą ręką.

I wtedy stała się rzecz całkiem niespodziewana: widownia zawyla radośnie, zawiwatowała, wcale nie dwuznacznie manifestując swoje uczucia: Ura! Ura!

Zapalono światło. Przeważająca większość na sali „iz naszych”, na twarzach których znać jeszcze ślady świeżego entuzjazmu.

Wiadomo zatem, kto bił brawa.

No, dzięki Bogu! — odetchnąłem z ulgą.

Lapis.

Z galerji Białostockiej.

Zamenhofiada.

Żeś w Białymstoku raczył się urodzić,
Efemerydę stworzyłeś żargonu, —
Pomnikiem ciebie chce przeto nagrodzić,
O, Zamenhofie! Kohn-gres wdzięcznych Kohnów.

Esperanto. Nie wart nawet guzika
Volapuck. Wiedz o tem, Izraelito!
Energji szkoda i czasu na bzikas,
Verajno-manjas i bzduras... Finito...

h. l.

Miła niespodzianka.

Prawdziwą i niezmiernie miłą niespodzianką dla naszej parafii był przyjazd w dn. 7 listopada Jego Exc. Arcybiskupa i Metropolity Wileńskiego ks. Romualda Jałbrzykowskiego w towarzystwie Jego Exc. ks. Biskupa Bernarda Dembka.

Nasz Arcypasterz był Gościem J. E. ks. Biskupa Łomżyńskiego. Wracając zaś do Wilna zajechał do naszego ks. Kanonika i życzył sobie, by nasz ks. Kanonik pokazał to, co dokonał pod egidą parafjalnej Akcji Katolickiej i Karytasu.

A więc Najdostojniejsi Goście w asyście ks. kanclerza Adama Sawickiego, ks. Dziekana Chodyki, ks. Dziekana z Grajewa i kilku jeszcze księży, zwiedzili Dom Starców, w którym powitały Najdostojniejszych Gości Siostry Misjonarki św. Rodziny, na czele ze swą generalną Przełożoną. Następnie Najdostojniejsi Goście zwiedzili przedszkole jedno i przedszkole drugie dla dzieci najbiedniejszych miasta, wszędzie witani deklamacjami i śpiewami.

Na kursach szycia, kroju i haftu Najdostojniejsi Goście przyglądali się wynikom pracy 53 uczenic, następnie odwiedzili staruszków naszego pensjonatu i zeszedłszy na pierwsze piętro Domu Starców weszli do Sali parafjalnej, tam czekali przedstawiciele organizacji, lecz niestety nie w tych rozmianach jak pragnęliby widzieć parafjanie wraz z naszym ks. Kanonikiem, a to z racji nieporozumienia i spóźnionego zawiadomienia. Na sali przywitał Najdostojniejszych Gości nasz ks. Kanonik i prosił Jego Exc. ks. Metropolity by raczył poświęcić Salę parafjalną, czytelną i salę konferencyjną. Po poświęceniu, Jego Exc. ks. Biskup Dembek raczył przemówić do zebranych chwalać poczynania parafji i sławiąc tak wielkie dzieło jakim jest kościół-pomnik, o który, jak się wyraził, cała Polska mówi i życzy dalszego rozwoju Akcji dla chwały Kościoła i Ojczyzny.

Najdostojniejsi Goście zwiedzili jadłodajnię dla najbiedniejszych dzieci i w klasztorze odwiedzili ciężko chorą Matkę—założycielkę S.S. Misjonarek św. Rodziny Bronisławę Lament.

Po tej inspekcji Najdostojniejsi Goście raczyli być na plebanji parafji św. Rocha, zaś po kolacji przeprowadzani przez księży miasta i sąsiednich parafji odjechali o godz. 7 wieczór do swych Stolic diecezjalnych.

Najdostojniejsi Goście przeszli jak meteor, lecz mimo to pozostawili najmiłsze i najwdzięczniejsze wspomnienie.

Parafjanin.

Kto sieje niezgodę?

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

W Węlnowcu, w województwie śląskim utrzymuje dyrekcja huty ochronkę, którą kieruje ochroniarka ze Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek, posiadająca pełne kwalifikacje i 12-letnią praktykę. W listopadzie, r. ub. przybył na inspekcję ochronki wizytator p. Kłapa w towarzystwie innego jeszcze urzędnika. Pan Kłapa od razu począł nalegać na urzędników huty, by siostrom odebrano prowadzenie ochronki. Zdziwiony takim postępowaniem urzędnik huty oświadczył, że z pracy Sióstr zupełnie są zadowoleni. Na to spotkał go zarzut, że jest zacofany. Wtedy wizytator Kłapa zaczął wytaczać inne zarzuty, mianowicie rachunkowość wadliwa i brak kwalifikacji. Wykazano mu jednak, iż kwalifikacje pełne oddawna stwierdzono, a rachunkowością zajmują się dyrekcja huty, do której ochronka należy. Pan Kłapa wobec niedostatecznej uległości przedstawicieli huty, nie wahał się grozić odebraniem koncesji na prowadzenie ochronki.

Powyższy sposób postępowania p. Kłapy, jednego z matadorów „Ogniska” (Związku Nauczycielstwa Polskiego) najlepiej świadczy o tem, kto sieje niezgodę w społeczeństwie i jest dowodem, jak bardzo władze szkolne powinny dążyć do tego, aby usunąć ze szkolnictwa czempredziej ludzi, którzy wyżej stawiają antyreligijny program „Ogniska”, aniżeli drogę wskazaną ustawami państwowymi.

Zgon kapłana.

W szpitalu św. Łazarza w Warszawie przestało bić wielkie a ofiarne serce s. p. ks. Kazimierza Stalewskiego, proboszcza na Juchnowcu.

S. p. ks. Kazimierz Stalewski urodził się w Wilnie w roku 1863. Ojciec jego był podpułkownikiem wojsk rosyjskich, to też syn miał prawo do szkoły kadetów, po ukończeniu której, przechodzi szkołę oficerską i dopiero z dyplomem korneta, wstępuje do Seminarjum duchownego w Wilnie. A więc ideały Chrystusowe, a nie splendory i karjera wojsowa wzięły górę w młodości. Seminarjum duchowne kończy szybko. W r. 1886 już jest kapłanem i owoce pracuje jako wikary w Goniadzu, a następnie proboszczem w Woronowie, Bujwidach, Parafijanowie, Białohrudziu, Żołudku, Choroszczy, Surazu i wkońcu w Juchnowcu, skąd pragnie wyjść na wypoczynek, lecz znajduje

spoczynek—wieczny. Taki oto rodowód i etapy pracy tego wybitnego kapłana!

Charakterystyczną cechą tej pięknej duszy to jego niezwykle czynny żywot, wszędzie coś robi, buduje, poprawia. Lecz szczytem jego działalności, to piękna świątynia w Białohrudzie. Lud tam niezwykle ubogi, a tu potrzebne dziesiątki tysięcy rubli. Lecz gorliwy ten kapłan nie waha się długo. Łamie w sobie szlachecką dumę i ze słowami: tak Bóg chce, idzie od domu do domu, kwestuje przy świątyniach wraz z żebrakami, niebacząc czy deszcz, czy zawieja, aby tylko świątynia ku chwale Bożej stanęła, aby jeno wzniosła ideę wykonać jaknajprędzej.

S. p. ks. Kazimierz Stalewski był człowiekiem głębokiej wiary. Gdy leżał w szpitalu, często przyjmował komunję świętą, a im bardziej zbliżała się godzina rozstania z tym światem, tem był pobożniejszy i uduchowiony. A gdy zabrakło mu sił do odmawiania Różańca, każe odmawiać takowy najbliższemu krewnym. Rozczulającą była Jego prośba, wobec jednego z kapłanów dekanu tu białostockiego, by w jego imieniu z ambony przeprosił parafian Juchnowieckich za wszelkie przykrości i krzywdy, jeżeli po mimo Jego woli miały kiedykolwiek miejsce.

Drogi nasz senior, jak zwykle nazywano w dekanacie ś. p. ks. Kazimierza Stalewskiego, w dniu 1 lipca 1936 r., a więc za kilka miesięcy miał obchodzić złote gody swego kapłaństwa, i dodać trzeba, że do tej chwili przygotowywał się i o tym Jubileuszu marzył. Bóg jednak inaczej rzucił.

Gdy chorował i był w szpitalu księży sąsiedzi odwiedzali Go często. Gdy zaś doszła wiadomość o zgonie naszego Sonjora, natychmiast jeden z księży wyjechał do Warszawy, by przywieść śmiertelne szczątki ś. p. ks. Kazimierza do Jego parafii: pasterza do Jego duchowych owieczek.

Dzień 21 grudnia był dniem pogrzebu. Pomimo niepogody zebrało się w kościele Juchnowieckim b. dużo wiernych. Trzynastu księży zjechało aby oddać ostatnią usługę szanowanemu wielce Seniorowi. O godz. 10-ej rozpoczęły się egzekwie, o godz. 11-ej ks. dziekan Aleksander Chodyko odprawia Mszę Świętą żałobną, po Mszy Sw. mowę żałobną w kościele wygłasza ks. kanonik Abramowicz, po czym następuje Libera i Castrum doloris do mogiły na cmentarzu kościelnym na wieczny spoczynek. Nad grobem przemawia i żegna ks. Dziekan Chodyko.

Boże spowiedliwy, bądź miłosierny dla wiernego sługi swego Kazimierza i daj mu po trudach żywota wieczne w niebie spoczywanie.

X. A. Abramowicz.

Opiekun trędowatych w Abisynji.

"The Universe" w dłuższym artykule opisuje życie i pracę dwóch dzielnych misjonarzy, OO. Kapucynów, którzy od szeregu lat poświęcają się, niosąc światło nauki Chrystusowej i pomoc lekarską trędowatym w pobliżu miasta Harrar, gdzie jak wiadomo, znajduje się wielkie skupisko dotkniętych tą straszną chorobą. W chwili gdy w całej Abisynji rozgrywa się akcja wojenna, podczas gdy grzmiały armaty i huczą motory samolotów i ściągają się armie włoska z abisyńska, w Harrarze misjonarze wraz z miejscowym konsulem francuskim, dr. Feronem, nie ustają w akcji ulżenia okropnej doli trędowatych. Konsul Feron od wielu już lat zajmuje się wśród trędowatych pracą samarytańską, pomagając dwóm kapucynom: O. Karolowi, który przebywa w Abisynji już całe 38 lat i trochę młodszemu od niego O. Janowi, który nie opuścił Harraru od lat 32.

Dodać trzeba, że starszy z tych cichych i nieznanych apostołów, O. Karol posiada najwyższe odznaczenia francuski, jak Legia Honorowa, oraz wszystkie niemal medale wojskowe. Odznaczenia te zdobył podczas czterech lat, które spędził w okopach pod Verdun w czasie wojny światowej. Natychmiast po zawarciu pokoju O. Karol powrócił do swych trędowatych, których opuścił jedynie na te 4 lata, by stanąć w szeregach obrońców Francji, jego ojczyzny.

Dole i niedole Komitetu Budowy Kościoła-Pomnika.

Na plebanji parafii św. Rocha w dniu 17 grudnia we wtorek, odbyło się doroczne plenarne zebranie komitetu budowy kościoła-pomnika. Przewodniczył plenarnemu zebraniu w zastępstwie p. Wojewody, p. nacz. Witold Andrzejkowicz, Pióro dzierżył ks. Kazimierz Borzym.

Najpierw zdaje sprawozdanie z przebiegu prac dokonanych, w bieżącym sezonie ks. kan. Abramowicz. Mówi z bólem, że zamierzenia komitetu z braku pieniędzy, nie zostały w całokształcie swym i w pełni wykonane. Pomimo zbudowanej kopuły żelbetonowej i ostatniej najwyższej attyki, po otynkowaniu zwłaszcza, wspaniale wyglądającej i dominującej nad miastem — brak nam jednak najważniejszej rzeczy na świątyni — dachu.

Oto nasz bólów ból. Bowiem i najtwardsze monolity bez pokrycia niszczą się i kruszą. Ofiarność białostoczian wskutek redukcji uposażeń i wskutek kryzysu, zmalały bardzo. Panowie urzędnicy Sądu Okręgowego, jedyni i daj Boże ostanii, odmówili od grudnia składek. Fundusz Pracy, zamiast wy-

znaczonych na bezrobotnych zatrudnionych przy budowie kościoła-pomnika 23 tys. z roku 1934, w r. 1935 udzielił zaledwie 4 tys. Mówi następnie o konieczności najszybszego zakończenia choć z grubsza świątyni pomnika a w pierwszym rzędzie postawienia dachu, gdyż społeczeństwo i komitet czują się przemęczeni napotykanymi a często nieprzewidywanymi wprost trudnościami. P. inż. Zaczeniuk i p. inż. Popławski czynią kazytyczne uwagi w kwestjach technicznych budowy i wskazują środki zaradcze. P. prezes Precel, który od roku przyjął na siebie trud w prowadzeniu podwójnej buhalterji do rachunków związanych z budową Świątyni, zdaje sprawozdanie ze swych obliczeń, z których widać, że za sezon budowlany r. 1935 wydatkowano i wypłacono 48,874 zł. 07 gr., zadłużenie stanowi 26,807 zł. 75 gr.

Pan nacz. Roszkowski zdaje sprawozdanie z trzydniowej kontroli rachunków komisji rewizyjnej komitetu, zaś p. Stermiński uzupełnia to sprawozdanie.

W wolnych wnioskach zabierają głos między innemi ks. Dziekan Chodyko, p. inż. Kostecki, p. inż. Gallera, p. nacz. Łaskiewicz, p. Stefan Sulikowski i p. wicestarosta Matlak.

Następnie ks. kan. Abramowicz komunikuje iż przewodniczący dzisiejszego plenarnego komitetu i długoletni a niezmiennie czynny członek komitetu p. nacz. Witold Andrzejkowicz opuszcza województwo i przechodzi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W imieniu więc komitetu ks. Abramowicz dziękuje za gorliwą a wytrwałą pracę tej naszej wzniosłej idei, zaś Komitet jednomyślnie przyjmuje rezolucją mianując p. Andrzejkowicza honorowym członkiem komitetu budowy kościoła pomnika.

W końcu komitet jednogłośnie wybrał do komisji rewizyjnej na miejsce ustępującego p. Witolda Andrzejkowicza, p. nacz. Kazimierza Łaskiewicza, tudzież nowych członków do komitetu: p. Edwarda Strzałkowskiego i p. Ludwika Rusina.

Na tem posiedzenie plenarne komitetu zamknięto.

Zestawienie rachunkowe wydatków i wpływów związanych z budową kościoła-pomnika ukaże się w następnym numerze „Jutrzenki Białostockiej”.

KRONIKA.

— Wigilja Narodzenia Pańskiego przypada we wtorek dnia 24 grudnia, obowiązuje post. Pamiętajcie o tradycjach Ojców naszych; pod obrusami stołów wigilijnych ma być

siano. Oplątkiem dzielcie się z bliskimi waszymi i służbą. Dzielcie się również oplątkiem i czem możecie z ubogimi sąsiadami.

— Pasterka we Farze rozpoczyna się o godz. 12 o północy, u św. Rocha o godz. 6 nad ranem.

— Dzień św. Barbary patronki górników obchodzono uroczystie na Górnym Śląsku, zagłębiu Dąbrowskiem i Wielickich salinach, nie przeszedł bez echa i w Białymstoku. Giserzy nasi, lubo nieliczni, wysłuchali w tym dniu w kościele św. Rocha. Mszę św. odprawioną w ich intencji i przemówienia kapłana. Szkoda tylko że brakowało na Mszy św. panów giserów z fabryki Gotliba, lecz tam podobno rozkazy Moskwy więcej znaczą i ważą od nakazów wiary naszej świętej.

— We czwartek 19 grudnia na plebanji Farnej odbył się zjazd dekanalny. Następnie uczczono pamięć ś. p. Kazimierza Stalewskiego, chwilową ciszą i krótką modlitwą. Referaty na tym zjeździe wygłosili ks. Piotr Niewiarowski i ks. dr. Lewosz. Ks. dziekan złożył sprawozdanie ze zjazdu dziekanów który odbył się niedawno pod przewodnictwem naszego Arcypasterza Jego Ex. ks. Romualda Jałbrzykowskiego.

— W dn. 9 grudnia odbył się akt poświęcenia nowego lokatu gniazda Sokolego w Białymstoku. Lokal mieszczący się w domu pod Nr. 7 przy ul. św. Rocha składa się z pięciu dość dużych pokoi, w tem pięknej sali gimnastycznej, urządzenia której pozazdrościć może każda organizacja sportowa. Na czele „Sokoła” białostockiego stoi znany społecznik p. Władysław Precel.

— Nasze piękne roratnie nabożeństwa, w obu świątyniach białostockich, cieszyły się w tym roku wyjątkowo dużą frekwencją wiernych. Jeszcze ciemno — początek Rorat: symbol czterech tysięcy lat oczekiwania przyścia Zbawicielowego. Świt, gdy ludźki B. żyje prześpiewa „Sulikacje” a kapłan pobłogosławi Przenajświętszym Sakramentem. O Staropolskie Roraty! ile w was treści i przedziwnego uroku....

— Katolickie społeczeństwo Białegostoku z ulgą powitałoby reorganizację i zmianę zarządu stowarzyszenia katolickich robotników w naszym grodzie.

— Biskupem — Sufraganem kieleckim Ojciec Św. Pius XI raczył w dniu 9 XII mianować ks. kan. Franciszka Sonika, proboszcza parafji św. Wojciecha w Kielcach.

— Wojewodą Wileńskim został mianowany p. płk. Ludwik Bociański.

— W zeszłym miesiącu minęło lat dwadzieścia od

chwili założenia pierwszej szkoły powszechnej polskiej przy ul. Kraszewskiego 13, za okupacji niemieckiej. Pierwszym organizatorem i kierownikiem tej szkoły był zasłużony działacz społeczny p. Michał Motoszko.

— Z dniem 15 grudnia r.b. w każdą niedzielę o godz. 10 ej min. 15 w Domu Katolickim wygłaszane będą wykłady religijno-społeczne, połączone z ogłaszaniem aktualnych wydarzeń w świecie katolickim.

W sezonie 1935/36 r. zostaną wygłoszone wykłady z cyklu: „Wierzę w Boga”. W niedzielę 15 grudnia o 10 rano nastąpi otwarcie wykładów z następującym programem: Słowo wstępne wygłosi ks. Dziekan Chodyko, poczem będzie śpiewał chór Kat. Stow. Młodz. Następnie wykład: „Dlaczego wierzę?” — wygłosi p. K. Jędrychowski, poczem nastąpi komunikat.

Wejście na salę dla kobiet bocznymi drzwiami od cmentarza na amfiteatr i balkon, mężczyźni — bocznymi drzwiami od dziedzińca na parter. Wejście bezpłatne.

— Według statystyki, opracowanej przez wydział finansowo-podatkowy, Białystok w chwili obecnej liczy 7070 posesyji, na których stoi 9302 budynków, w tem dworców — 2, hali targowych — 3 i rzeźni — 3.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Wręczenie insygniów kardynalskich Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu. W końcu grudnia r. b. przybywa do Warszawy kapitan gwardji papieskiej, hr. Piotr Pietromarchi, w celu doręczenia J.E. Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu Fr. Marmaggiemu pierwszej oznaki jego godności kardynalskiej — piuski purpurowej. Akt wręczenia piuski odbędzie się w apartamentach Nuncjatury warszawskiej w dn. 30 bm. o godz. 5 p.p.

Dnia 1-go stycznia 1936 roku Jego Eminencja Ks. Nuncjusz — zwyczajem lat ubiegłych — złoży na Zamku w imieniu korpusu dyplomatycznego życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Uroczystość wręczenia Księdzu Nuncjuszowi biretu kardynalskiego przez P. Prezydenta odbędzie się na Zamku według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniu 4-go stycznia 1936 r. Specjalny ceremoniał towarzyszy aktowi wręczenia przez głowę państwa biretu purpurowego nowokreowanemu kardynałowi.

— Imponująca liczba. SS. Urszulanki obchodziły w listopadzie r.b. w całym świecie 400 lecie swego założenia. Dziś jest to już naprawdę imponująca nie tylko liczbą ale i zasięgiem pracy rodzina zakonna. Na całym świecie pra-

cuje obecnie 30 tys. Urszulanek. Te, które skupione są w „Unji Rzymskiej” prowadzą 729 szkół z 75.468 uczniami.

— Walka wśród sekciarzy w Bydgoszczy. Wśród sekciarzy t. zw. kościoła narodowego w Bydgoszczy wybuchły gwałtowne spory. Sekciarze podzielili się na dwie grupy zwolenników Hodura i Farena nie szczędząc sobie wzajemnych oskarżeń i obelg. Chwilowo obalamuceni zwolennicy sekty poczynają wracać do Kościoła katolickiego.

— Krzyżowa droga duchowieństwa katolickiego w Meksyku. Uczony amerykański dr. Macferland wydał książkę pod tytułem „Chaos w Meksyku”. Dowiadujemy się z tej książki, że 5 biskupów rząd Meksykański usunął z kraju, 4 więzi, a 300 kapłanów zamordowano w ostatnich 10 latach. To, że w ostatnich dwóch liczba morderstw zmalała, to nic zznacza bynajmniej, że prześladowanie Kościoła katolickiego ustało.

Prześladowanie trwa nadal, tylko wrogowie robią to po cichu obawiając się tego, by krew męczenników za wiarę nie przyczyniła się do odrodzenia wiary w narodzie meksykańskim.

Rzeczy ciekawe.

— Pszczoły obroniły klasztor. Pszczoła, ten drobny, a tak pracowity owad, służy człowiekowi nie tylko jako dostawca miodu i wosku. W pewnych wypadkach może ona odegrać rolę znacznie ważniejszą. Przekonano się o tem w r. 1522 w Muenchsteinach koło Neustadt. Zbuntowane hordy obległy klasztor, aby go obrabować. Zdawało się, że już nic nie potrafi ochronić mienia Bożego.

Wtem opat klasztoru zwołał bractwo zakonną i kazał przynosić ule z pszczołami. Nikt początkowo nie rozumiał celu jego zarządzenia. Lecz gdy zbuntowane hordy poczęły się pisać na mury, opat kazał wysypać pszczoły z uli.

Wywołało to taką panikę w szeregach napastników, że w popłochu bandy opuściły mury klasztoru.

— Zawrotne tempo budownictwa Anglii. Imponującym przykładem ruchu budowlanego jest Anglia. W ciągu 17 lat jakieś dziesiątą część od zakończenia wielkiej wojny, pozyskała dwa miliony siedemset tysięcy nowych budowli!

Prawie połowa z nich subsydjowana jest przez kapitał państwowy lub samorządowy.

Powstają nowe miasteczka, osady. Całe dzielnice ru-der, t. zw. „slums” zwalono w Londynie, budując na ich

miejsce wzorowe, słoneczne bloki mieszkaniowe dla robotników.

Tempo budowy wzmoгло się jeszcze w czasie rządów „labour party”. W ciągu ostatnich czterech lat przybyło Anglii milion nowych domów.

— Twórca pierwszej gramatyki polskiej. Dnia 30 XI r.b. minęło 200 lat od urodzenia wielkiego uczonego, twórcy pierwszej gramatyki polskiej ks. Onufrego Kopczyńskiego, który się urodził w r. 1735 w Czerniejewie pod Gnieznem. Ks. Kopczyński należał do zgromadzenia o.o. pijarów i był nauczycielem wymowy i literatury. Komisja Edukacyjna poleciła mu opracować gramatykę polską. Ks. Kopczyński chlubnie wywiązał się z zadania i stworzył wiekopomne dzieło p.t. „Gramatyka języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych”. Gramatyka została wydana w Warszawie w r. 1780. W dziele tem autor spolszczył całe słownictwo gramatyczne, badając przeszło 5.000 słów polskich. Ks. Kopczyński wprowadził też nową metodę, by nauka czytania i pisanja odbywała się jednocześnie. Zniósł też sylabizowanie. Metoda ta przyjęła się potem na całym świecie.

Wdzięczni rodacy wzniesli ks. Kopczyńskiemu pomnik w Czerniejewie, a obecnie powstał tam komitet dla uczczenia pamięci wielkiego uczonego. Należy się spodziewać, że całe społeczeństwo kulturalne w Polsce uczci wiekopomne zasługi ks. Kopczyńskiego, położone dla rozwoju języka polskiego.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

— Niszczanie zabytków religijnych w Sowietach. „Izwiestja” podają, że w najbliższym czasie zburzony zostanie w Moskwie słynny starożytny klasztor Męki Pańskiej (Strastnyj Monastyr), jeden z nielicznych zabytków rosyjskiej architektury cerkiewnej. Po przewrocie bolszewickim klasztor ten, z którego usunięto mniszki, zamieniono na „centralne muzeum antyreligijne, obecnie zaś wobec przenoszenia tego muzeum przemianowanego teraz na „muzeum historii religii”, klasztor Strastnyj, jako bolszewikom już niepotrzebny zostanie zburzony w celu „lepszego perspektywy na bulwar Petrowski”. Nadmienić wypada, że w ostatnich czasach zburzono i częściowo spalono w Moskwie cerkiew Palaszewską.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Dlaczego koguty pieją przed świtem? — Dlaczego kogut pieje, wuju, — pytał siostrzeniec?

— Ile razy ktoś skłamię, to wtedy daje się słyszeć pianie koguta.

— No to dlaczego kogut pieje o 3-ej nad ranem, gdy wszyscy śpią?

— Właśnie wtedy w drukarniach drukują gazety.

— Siła przyzwyczajenia. — Żebraczka, skazana na aresztu za żebranie: Wysoki Sądzie, proszę o zamianę aresztu na grzywnę.

Sędzia: To niemożliwe, prawo nie pozwala, zresztą skądby oskarżona wzięła pieniądze na grzywnę.

Żebraczka: Użebrałabym powoli.

— Po koleżeńsku. — Że też nigdy nie otwierasz ust na naszych posiedzeniach?

— Jaktó! Przecież zawsze ziewam, gdy ty przemawiasz...

— Przemądrzałe piskłę. Siedmiotetnia Zosia wraca po raz pierwszy ze szkoły.

— Jakże tam było? pyta matka.

— Ach mamusi! taką mamy śmieszna Panią! Ledwo coś powie zaraz wszystko zapomni!

— Doprawdy?

— A tak! Mówi, mówi i zaraz potem pyta: „Dzieci! co ja powiedziałam”?

— Niepożądana. Mąż: — Chciałbym dzisiaj wieczór spędzić w towarzystwie kilku przyjaciół.

Żona: — Tylko pod warunkiem, że mnie zabierzesz ze sobą.

Mąż: — Nie mogę.

Żona: — Wolisz zrezygnować?

Mąż: — Ja nie, ale moi przyjaciele!

— Feingold bohater. Panie Feingold, a pan miałeś okoliczności w wojnie z bolszewikami?

— A coby nie. Jakiem jednemu z nich zrobił „a zamach” z szablem, tu mu wszystkie dziesięć palców obciąłem.

— Uj... Szkoda, co nie głowę.

— Nej, jabym mu i głowę odcząłem, tylko, tylko że on już nie miał.

— Niewychowany. Wczoraj był u mnie sekwestrator i zachowywał się wprost, jak dziecko.

— Co ty mówisz?

— Poprostu, wszystko, co widział chciał ze sobą zabrać.

— Roztargniony profesor. Słynny z roztargnienia profesor przebywał niedawno na kuracji w Krynicy.

Pewnego dnia profesor zauważył brak swego nowego kapelusza.

Przeszukał cały pokój, wszystkie szafy i walizk. Na próżno.

Udał się do restauracji, przypuszczając, że tam go zostawił. Kapelusza nie było natomiast kelner zwrócił mu łaskę spacerową, którą profesor zapomniał zabrać poprzedniego dnia. W domu zdrojowym znalazł swe okulary, a w poczekalni doktora — płaszcz nieprzemakalny.

Kapelusz przepadł bez śladu.

Pozostała tylko jedna możliwość — pomyślał profesor zostawiłem go w kościele.

Udał się do kościoła i szuka na podłodze, pod ławkami...

Nagle podchodzi do niego jakiś jegomość i mówi z oburzeniem.

— Panie szanowny, co to jest? Nie wie pan, że w kościele zdejmuję się kapelusz?

OFIARY

na budujący się kościół w miesiącu grudniu złożyli:

Pracownicy Elektrowni 157 zł. 4 gr., pracown. Izby Skarbowej 33 zł., pracown. Sądu Okręg. 60 zł. 75 gr., p. Julia Sobulis 11 zł., pracown. Urzędu Pocztow. 18 zł., prac. Telef. i Telegr. 5 zł. 50 gr., prac. Więzienia 33 zł. 50 gr., prac. Banku Polskiego 38 zł., Emeryci kolejowi 77 zł. 10 gr., prac. st. Białystok Centr. 24 zł. 95 gr., prac. Eksp. tow. i bagaż. 1 zł. 50 gr., prac. Oddziału drogow. 17 zł. 50 gr., p. Hermanowski 5 zł., p. Lutostański 5 zł., p. dr. Walewski 5 zł., p. dr. Bełdowski 5 zł., Sp. Akcyjna Telef. 87 zł.

Intencja dla kół. róż. na miesiąc styczeń i luty.

W dniu Nowego Roku składamy na wzajem sobie życzenia: „chleba i Nieba” w obfitości daj Wam dobry Boże! Przytem módlmy się aby nowy 1936 r. przyspożył nam moc członków w naszym Żywym Różańcu, a Pani Najświętsza Gromniczna rozpałała w nas wiarę i żar modlitewny, abyśmy nie gnili a żyli pełnią życia chrześcijańskiego.

DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet, złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa Istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewe

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach

Krajowych.